Nr. 13. Kraków, sobota, 17. stycznia 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3 „
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 3 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Ofiara wódki.



Sprawa cukrowa.

Jak donosiliśmy już, projekt opracowany przez rząd austryacki, a odnoszący się do rozdziału kontyngentu cukrowego, jest substratem obrad ankiety zawodowców, którą do Wiednia zwołało ministerstwo skarbu. Rząd i tym razem, **okazał się nam przychylnym**, bo jego projekt grozi zabiciem przemysłu cukrowniczego w Galicyi, gdyż wydziela zbyt mały kontyngent dla cukrowni galicyjskich. Zmienione warunki produkcyi cukru — skutkiem zniesienia premii wywozowych — już odbiły się niekorzystnie na naszym kraju, cóż dopiero więc sądzić o skutkach, jakie, w danym razie przyniesie nowe przedłożenie rządowe!

Nic dziwnego tedy, że Koło polskie zajęło się gorąco tą sprawą. Na wczorajszych obradach, dało ono wyraz swemu oburzeniu przeciw rządowi. Ponieważ Czesi w ankiecie, o której wyżej wspomnieliśmy, zajęli stanowisko nam wielce nieprzyjazne, przeto „przyjaźń" czesko-polska jest mocno zachwiana. Gdyby Galicyę pokrzywdzono według propozycyi rządu, wówczas minister dla Galicyi nie miałby w tym rządzie dalej co robić i musiałby podać się do dymisyi.

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą w tej kwestyi, iż sytuacya jest wprost rozpaczliwa. Widocznie chodzi o zupełne zniszczenie naszego cukrownictwa. Rząd zajmuje stanowisko niby obojętne, a właściwie nam nieprzyjazne.

Koło polskie będzie zmuszone wysnuć z tego stanowiska rządu polityczne konsekwencye, oraz wyrazić to otwarcie przez swego zastępcę. Przedłożenie o indywidualnym rozdziale kontyngentu nie jest jeszcze ostatecznie ułożone, ale ustalenie jego zależy głównie od p. Koerbera, któryby mógł łatwo znaleść formułkę, celem uwzględnienia naszego przemysłu cukrowniczego. Przy pierwszem czytaniu projektu cukrowego nie będzie zapewne przemawiał nikt z fachowców Koła polskiego, tylko prezes złoży deklaracyę.

Skromne uwagi.

XV.

Czytaliśmy niedawno w jednem z pism, że w Monachium zostały urządzone publiczne kąpiele dla psów. Nie jeden z czytelników zapewne wzruszy ramionami i w duchu lub półgłosem uraczy mieszkańców tego jednego z najpiękniejszych miast w Europie epitetem niebardzo parlamentarnym. Nam nie może się pomieścić w głowie, że są tak bogate narody, które mogą sobie pozwolić na takie zbytki.

A jednak te kąpiele dla psów nie są takim zbytkiem, jakim się one na pierwszy rzut oka wydawać mogą; właściwie w tej pieczołowitości o hygienę i czystość psiego rodu — tkwi dużo egoizmu. Ze wszystkich zwierząt domowych jedynie pies jest dopuszczony do największej z nami poufałości, do ciągłego niemal obcowania z nami; nic też dziwnego, że powinniśmy starać się o jego czystość.

U nas oczywiście daleko jeszcze do tego, abyśmy mogli otwierać publiczne zakłady kąpielowe dla psów, ale to nie przeszkadza, że moglibyśmy więcej starać się o czystość wszystkich wogóle zwierząt, choćby również z punktu widzenia hygieny i naszych własnych korzyści materyalnych.

W ostatnich paru latach hygiena u nas jest tak szeroko zastosowywaną, że dziwić się trzeba, dlaczego nie zwrócono dotąd jeszcze bacznej uwagi na kwestyę hygieny zwierząt domowych. Każdy z nas mógłby przytoczyć nie jeden zapewne znany mu wypadek, wynikający właśnie z braku czystości i wogóle złego utrzymywania tych „przyjaciół człowieka".

Niemal w każdym domu, w każdej rodzinie chowany bywa pies lub kot; wszyscy głaszczą, dzieci nawet całują czasem pieszczone do zbytku stworzenia, a rzadko komu z nas przyjdzie na myśl, że takie stworzenie jest brudne, a nawet, pomimo pozornego zdrowia, może być chorem. Oto już chyba dostateczny powód dlaczego winniśmy nadzwyczaj dbać o czystość zwierząt, z któremi się stykamy prawie na każdym kroku. Ale utrzymywanie zwierząt w czystości dopomaga nam przytem do uniknięcia strat materyalnych: koń, krowa i inne zwierzę użyteczności domowej, źle utrzymywane, jak to u nas najczęściej się zdarza, nader łatwo wpada w chorobę i w końcu zdycha przedwcześnie, powodując tem wielkie straty materyalne dla właściciela.

Przypatrzmy się koniom dorożkarskim w mieście lub krowom na wsi; przecież to aż żal patrzeć, zwłaszcza te ostatnie u nas bywają tak brudne, że, patrząc na nie, można nabrać wstrętu do mleka.

Wiadomości polityczne.

— Jednem z najbardziej humorystycznych posiedzeń parlamentarnych było niezawodnie wczorajsze posiedzenie Izby posłów austryackiej Rady państwa. Stronnictwa idą tam „na noże" przeciw sobie, jednakowoż rodzaj walki, jaką prowadzą, nie czyni wrażenia podniosłego, zwykle związanego z podobnemi zapasami, lecz wprost zabawne. I tak, panowie, otrzymujący dziennie po 20 koron za radzenie nad dobrem Austryi, w ten sposób odbywali dnia 15 b. m. swe obrady:

Uzasadniając nagłość postawionego przez siebie wniosku co do stosunków językowych na kolejach państwowych w Czechach, przemawiał pos. **Fressl** przez $4^{1}/_{2}$ godziny po czesku. Następnie przemawiał — również po czesku — pos. **Klofacz** do godziny $6^{1}/_{2}$ wieczór. Po jego mowie pos. **Albrecht** postawił wniosek

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

46

Ona zaś kręciła się, szczebiocąc, dokoła krzaków i bawiąc się łączeniem gałązek śnieżnych z purpurowemi. Naraz krzyknęła przelękniona, i z twarzyczką zbladłą rzuciła się do kryjówki zielonej.

— Ojciec święty idzie — zawołała — idzie, o tam, schowajmy się!

Bezprzytomna prawie objęła rączkami szyję młodzieńca, oparłszy twarz na ramieniu jego. Oddechy ich się zmieszały. Victorian czuł serce Pii, bijące na piersi swojej.

Nie było czasu uniknienia niebezpiecznego sam na sam. Grzegorz zbliżał się powoli, z głową podniesioną, ze wzrokiem w niebo utkwionym, zatopiony w smutnem rozpamiętywaniu. Dziś właśnie doszły go wieści zniechęcające.

Sprzymierzeniec jego, Robert, postanowił przepędzić jeszcze całą zimę przy Durrazo nad Adryatykiem; cesarz złotem okupywał zdradę Rzymian z przedmieścia leoniańskiego; maruderzy armii cesarskiej pustoszyli terytorya kościelne, aż pod murami miasta. Spodziewano się napewno oblężenia Rzymu z wiosną. Papież zapuścił się na przechadzkę samotną, rozmyślając o przyszłości i prosząc Boga o zesłanie rady i pomocy.

Słyszeli, jak purpurowy płaszcz papieża lekko sunął po trawie zeschniętej.

Victorian po przez gałęzie kwitnące ujrzał ponad czołem błysk krzyża złotego. Papież stanął i przypatrywał się wspaniałemu krzakowi... Usta młodych złączyły się wtedy w gorącym, cichym pocałunku... w pierwszym ich pocałunku...

Papież ujął ręką gałązkę róż białych, z których listki po dziennym upale opadły, jak błogosławieństwo wonne na cześć zaręczyn tajemniczych. A potem, myśląc o Madonnie, wyrzekł półgłosem z bladym uśmiechem:

— *Rosa mistica!*

— Kocham cię, kocham od pierwszego dnia — szeptało jednocześnie ust dwoje, tak cicho, że najbliższe róże nie słyszały.

Grzegorz VII, smutny śmiertelnie, z głową wzniesioną, z oczami w niebo utkwionemi, poszedł zwolna ku gajom ciemnym i znikł w stronie bramy Latyńskiej.

VII.

Pogrom papiestwa.

Narzeczeni wyszli z pod zielonego sklepienia kwietnej kaplicy, w niebiańskiem upojeniu dwojga serc, które się porozumiały i oddały sobie wzajemnie.

Ze drżeniem poszukiwali Joachima, którego znaleźli siedzącego pod jaworem, z zamkniętym brewiarzem na kolanach, gwarzącego z pszczołami.

Z prostotą serc niewinnych wyznali mu, co zaszło. Biskup, schyliwszy głowę, objął ją obiema rękami, w duszy swej szczerze zawołał *mea culpa*, długo się zastanawiał i podniósł nareszcie oblicze.

— Odtąd, moje dzieci — rzekł, przybierając ton surowy — zawsze we troje będziemy zrywali róże.

Niespokojnem wejrzeniem wodził na przemiany z Victoriana na Pię. Zwolna powracała mu zwykła pogoda duszy i z wysiłkiem pragnął im nie okazać się zbyt pobłażliwym.

— Przebaczam wam — mówił dalej — lecz pod warunkiem: Victorian, dziś jeszcze, będzie prosił papieża o rękę jego wnuczki. Do tego kroku zobowiązuje nas prawość, którą wszyscy troje mamy w sercach naszych. A ty, moje dziecko, możesz bez skrupułu przemilczeć przed naszym panem o głupstwie, jakie miało miejsce przed chwilą.

Zdaleka widać było Grzegorza, wchodzącego pod jednę z wyniosłości ogrodu. Za

o zamknięcie dyskusyi. Pos. Choc oświadczył, że zamknięcie sprzeciwiałoby się regulaminowi.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęto w imiennem głosowaniu (na wniosek pos. Zazworki głosowanie imienne) 123 gl. przeciw 14 i wybrano mowcami jeneralnymi *pro* pos. Hoffmana — Wellenhofa, *contra* pos. Nowaka.

P. Hoffman ze względu na usiłowania wnioskodawców przewleczenia dyskusyi zrzekł się głosu. P. Nowak przyłącza się do mowy poprzedniego i prosi Izbę o odrzucenie nagłości.

P. Choc wnosi zamknięcie posiedzenia, a gdy jego wniosek odrzucono, wygłasza dłuższą mowę tytułem faktycznego sprostowania i mówi po czesku. Ponieważ, mimo trzechkrotnego wezwania wiceprezydenta Kaisera, by się ograniczył do faktycznego sprostowania, mówił dalej, przewodniczący odbiera mu głos. Następnie także p. Sehnal przemawia tytułem faktycznego sprostowania po czesku przez czas dłuższy. P. Sehnal zostaje kilkakrotnie upomniany przez wicepr. Kaisera, w ten sposób odbywa się posiedzenie, wreszcie przychodzi do tego, że po kilkunastu wnioskach, postawionych ze strony czeskiej o zamknięcie posiedzenia, przyszło do takiej sceny:

O godz. 10¹/₂ objął na nowo przewodnictwo p. Kaiser, którego na chwilę zastąpił p Zaczek. Wicepr. Kaiser przerwał mowcy p. Fresslowi, który przez kilka godzin przemawiał po czesku, i wezwał go do przemawiania krócej, napominając, że w przeciwnym razie odbierze mu głos, co też po chwili zrobił. Na to czescy radykali wszczęli hałas, lewica odpowiedziała oklaskami. Czescy radykali bili w pulpity, a p. Fressl zaczął uderzać w stół tacą blaszaną.

Następnie otrzymał pos. Choc głos dla uzasadnienia swych czterech wniosków naglących w sprawie powszechnego zabezpieczenia na starość i niezdolność do pracy. Polemizował on w ostrych słowach z prezydyum. Po chwili wiceprezydent odbiera mu głos. Czescy radykali wszczynają hałas. Fressl woła do wiceprezydenta: „*Sie elender Schuft!*“ Przed trybuną prezydenta przychodzi do żywej sprzeczki między czeskimi radykałami, a wszechniemcami. Pos. Foszt, Dvorzak i Rattaj protestują przeciw odbieraniu głosu. Pos. Hannich i Schreiter zrzekają się głosu w sprawie tych wniosków naglących.

Gdy wybrano mówców generalnych, mówca p. Peratoner oświadczył, że wszyscy uznają ważność sprawy zabezpieczenia robotników rolnych, ale w chwili, gdy Izba ma się zająć sprawą, obchodzącą dobro całej monarchii w najbliższych 10 latach, nie można sprawę zabezpieczenia traktować w formie wniosku naglącego i dlatego mowca proponuje odrzucenie nagłości. Generalny mowca p. Funke zrzeka się głosu, a więc obaj ci posłowie byli mówcami *contra*. Rzadki to zaiste wypadek.

Około północy Izba postanowiła nie przerywać posiedzenia do g. 7 rano, poczem obrady miały być podjęte o godz. 10.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zakończyło się dziś o godz. kwadrans na siódmą rano.

— „Germanii“ donoszą z Rzymu, że w ostatnich czasach pojawił się *incognito* w Rzymie wielki ks. Paweł (który — jak wiadomo — ożenił się z p. Pistolkors). W. ks. Paweł bywał tam w kolegium, zostającem pod kierownictwem Jezuitów. Wedle tego źródła w. ks. zamierza przejść na wiarę rzymsko-katolicką. Wedle oświadczenia w. ks. ściga go w straszny sposób tajna policya rosyjska, tak, że kroku zrobić nie może bez szpiegów. W. ks. Paweł znikł potem znowu z Rzymu, co — jak sądzą — stało się za sprawą tajnej policyi rosyjskiej.

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Kalendarzyk. Dziś Marcelego pap. m. Jutro Antoniego op. Pojutrze Imienia Jezus.

Dziś o godz. 8 rano — 5° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę (piąty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 akt. H. Sudermanna.

W niedzielę (szósty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzinne gniazdo“.

Koncert kompozytorski p. Władysława Żeleńskiego odbędzie się dziś wieczorem w sali „Sokoła“. Program koncertu podaliśmy już poprzednio, a dziś przypominamy tylko, że rozpocznie się on o godzinie 7 wieczorem. Mamy nadzieję, że publiczność weźmie raz rozbrat z modnem opóźnianiem się i, stawiwszy się punktualnie, nie będzie przeszkadzać drugim w słuchaniu wykonywanych utworów.

Zarząd krak. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych wystosował — jak się dowiadujemy — listy do dyrekcyi wszystkich zakładów naukowych w Krakowie, w których zwraca uwagę dyrektorów, jak przyjemną i pożyteczną rozrywką byłoby dla młodzieży szkolnej zapoznanie się z obrazem „Dolina Jozafata w dzień Sądu ostatecznego“, malowanego przez Hiszpana José'go Benliure'a y Gil. Zarząd nadmienia zarazem, że gotów jest dla masowych zwiedzań wystawy obniżyć ceny wstępu na 20 halerzy od osoby. Dyrekcye zakładów naukowych powinny skorzystać ze sposobności i postarać się, aby młodzież szkolna mogła zapoznać się z obrazem światowej sławy, zwłaszcza tak tanim kosztem.

Dla Muzeum narodowego. Dzienniki podały już dawniej wiadomość, że minister oświaty, prof. dr. Hartel, zakupił na wiedeńskiej wystawie sztuk pięknych rzeźbę artysty Szymanowskiego „Mickiewicz“. Obecnie donoszą nam z Wiednia, że dr. Hartel rzeźbę tę ofiarował Muzeum narodowemu w Krakowie i zarządził onegdaj przewiezienie jej do naszego miasta.

Nie jest to żaden dar, ani nie należy podziwiać hojności pana ministra, gdyż w budżecie państwa jest wstawiona co roku pewna kwota, z której minister jest obowiązany zakupić dla Muzeów narodowych krajów koronnych dzieła sztuki. Dlatego i naszemu Muzeum co rok coś kapnie, choć nie zawsze owo „coś“ jest pierwszorzędnej wartości lub odpowiednie dla polskiego Muzeum narodowego.

Fantazya a rzeczywistość. W jednym z ostatnich numerów wspomnieliśmy, że w przyszłym tygodniu trupa, złożona z aktorów francuskich, z p. Georgette Lablanc, żoną dramaturga Maeterlincka, odegra w naszym teatrze sztukę tego poety, ojca symbolistów, „Monnę Vannę“.

...„Po długich staraniach i pertraktacyach udało się nam skłonić panią Georgette Lablanc“... zawiadamia urzędowo dyrekcya teatru...

Och! jakże uniosła dyrekcyę bujna fantazya! gdzie została biedna rzeczywistość! Wszak prawie dwa tygodnie mija, jak dzien-

---

kilka minut nadejdzie ku nim i rozstrzygnie się los dwojga zakochanych.

Victorian złożył błagalnie ręce przed biskupem, który ruch ten zrozumiał.

— Zgoda — rzekł — ja pierwszy przemówię. Tak będzie lepiej dla was i dla mnie.

Już tylko kilka kroków dzieliło od nich Grzegorza, w tak ciężkiej zadumie pogrążonego, że nikogo przed sobą nie widział; na pierwsze słowa Joachima zadrżał.

— Proszę, waszej świątobliwości o jednę jeszcze łaskę — odezwał się biskup.

— O łaskę, bracie, a dla kogo?

— Dla Pii i Victoriana, waszych dzieci w obliczu Boga, których dusze oddaliście mojej pieczy. Oni kochają się najczystszą miłością, i przez moje usta zanoszą do waszej świątobliwości prośbę, by ich połączył.

Urocza para stała przed oczami mnicha w purpurowym płaszczu, gotowa upaść mu do nóg. Zdawało się, że on ich nie widzi; nie zwrócił się nawet do Joachima; odpowiedział, jak gdyby mówił do siecie:

— Czasy, które nadchodzą, nie dobre są ani na zaręczyny, ani na wesela. Szczęśliwe ogniska domowe, które nie będą miały kolebki! Prawica Boża ciężko zawisła nad naszemi głowami. Młodzieńcy powinni przywdziać zbroję, a dziewczęta włosienicę przyoblec. Nadeszła godzina, w której trzeba się modlić i umrzeć dla wyniesienia Kościoła...

Wtedy zniżył spojrzenie i zobaczył płaczącą Pię. Głos jego zabrzmiał łagodniej:

— Nie płacz, Pia; jeżeli słowa moje przykremi ci były, zatrzyj je w swojej pamięci. Nie trać nadziei, i oby Bóg dozwolił mi wkrótce miłość waszą uświęcić. Ten godnym jest ciebie i mnie. Lecz chcę, by w ciężkich próbach, jakie czekają Kościół, mógł najpierw podnieść cześć swego imienia i spłacić ojcowskie długi. Dla ciebie, córko, potrzeba zaślubin bardzo szlachetnych.

Król świętokradca lada chwila może się zjawić pod murami Rzymu. Wiem, że całą swą siłę zwróci na Watykan i cały okręg łacińskiego ogrodu. Wtedy zamek św. Anioła stanie się prawdziwą warownią Kościoła. Obowiązkiem twoim jest trzymać tam nieustającą straż rycerską.

Rzeczywiście, zacząwszy od jesieni, niebezpieczeństwo goniło za niebezpieczeństwem. Przednie poczty armii cesarskiej, bandy niesfornego żołdactwa, podburzone przez Klemensa III, a zwabione złotem cesarza greckiego, Aleksego, sprzymierzeńca Henryka IV, zapuszczały zagony aż do Kampanii Rzymskiej, aż do podnóża Monte-Mario.

Victorian na czele swoich Normandów, nieustannie robił wycieczki dla oczyszczenia najbliższych okolic Rzymu. Cesarz nadciągnął z główną swoją armią przed Wielką Nocą 1082 r. Przypuścił potężny szturm od tyłu Kościoła św. Piotra, w miejscu najsłabszych szańców, które w XVI wieku wybrał konetabl Bourbon, by się przez nie wedrzeć. Dla rozerwania uwagi walczących, umieszczonych na wierzchołkach murów pod osłoną strzelnic, kazał ręką zbrodniczą podłożyć ogień pod bazylikę.

Grzegórz, na wieść o pożarze, podążył z siłą zbrojną, rozrzuconą po Rzymie i podczas, kiedy na czele mieszkańców dzielnicy św. Piotra tłumił płomień, na zewnątrz miasta pchnął całe swoje rycerstwo.

Ustąpili cesarscy, Henryk cofnął się pod górę Soracte, przeszedł przez Tyber i stanął w opactwie Tarfa, którego mnichy od pięćdziesięciu lat, drwiący ze zwierzchności papieskiej, żyli w rozterce z Ewangelią. Oni to ofiarowali mu skarby swego kościoła, by dalej prowadził wojnę.

Henryk osadził na tronie w Tizoli swego antipapieża, postawił garnizon w zamku Sabińskim, by wzdłuż Apenin staczać boje z wasalami hrabiny Matyldy, która zmuszona była zamknąć się w murach Kanossy.

(C. d. n.).

niki lwowskie doniosły, że p. Pawlikowski, dyrektor tamecznego teatru miejskiego, korzystając z tego, iż pani Georgette zebrała sobie odpowiednią trupę i urządza *tournee* artystyczne po Europie z ostatnim dramatem swego męża, poczynił kroki, aby zapoznać publiczność lwowską z grą aktorów francuskich. Po drodze p. Georgette wstąpi do Krakowa, bo cóż szkodzi jej zarobić i tu „nieco“ grosza.

„Po długich staraniach i pertraktacyach udało się“.. O fantazyo, fantazyo!... w jakie krainy ludzi unosisz!..

Magistrat krakowski, jako władza polityczna, udzielił koncesyi na nową aptekę p. Wincentemu Grabowskiemu, magistrowi farmacyi i długoletniemu zarządcy apteki ś. p. Fortunata Gralewskiego. Stosownie do brzmienia koncesyi, apteka ta zostanie otworzoną albo w dzielnicy VII. (Stradom) albo w VIII. (Kaźmierz). Przy tej sposobności musimy wspomnieć, że Rada miasta powinna zająć się decentralizacyą aptek, których w samym rynku jest aż sześć, a w jego okolicy trzy i to największe.

Ciekawe! Komisya konsensowa naszej Rady miejskiej odbyła onegdaj posiedzenie, na którem załatwiła cały szereg podań o wydzierżawienie koncesyi. przeniesienie ich do innych lokali, wydała koncesye na garkuchnie, piwiarnie, kawiarnie i... zezwolenia na grę w karty (?), co jest rzeczą chyba bardzo ciekawą!...

Widocznie komisya konsensowa nie czytała nic, albo zapomniała już o procesie szulerów we Lwowie i chce u nas na gwałt stworzyć cech zawodowych graczy.

Ze względu na obchody styczniowe zwracamy uwagę na karty korespondencyjne z nutami i kolędą z r. 1863, wydane nakładem Tow. „Szkoły lud.“ na dochód obrony polskich kresów. Kart tych dostać można w głównych sklepach, wszystkich miast Galicyi.

Ze Sokoła. Doroczna zabawa oddziału Kory krakowskiego „Sokoła“ odbędzie się w sobotę dnia 7 lutego b. r.

Prace Komitetu, któremu przewodniczy mecenas dr. Wojciechowski, są w pełnym toku. Nie należy wątpić, że wieczór ten będziemy mogli zaliczyć do najlepiej udałych w tym karnawale. Zaproszenia w tych dniach będą rozesłane. Adresy zgłaszać można w kancelaryi „Sokoła“ w porze wieczornej.

Z „Gwiazdy“. Wydział Stowarzyszenia pol. Rękodzielników „Gwiazda“, uprasza swych członków powtórnie, aby zechcieli wziąć udział w przedwyborczem zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 5 wieczorem.

Jasełka. Na liczne żądania odegrane będą po raz drugi w niedzielę dnia 18 stycznia 1903 r. w Czytelni kolejowej (ul. Topolowa l. 22) „Jasełka“ ks. Jana Łabaja w 3 aktach. Bilety wcześniej nabyć można w handlu H. Zajączkowskiego (plac Maryacki). Początek o godz. 3 popołudniu.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ piszą nam: Komitet wystawy metalurgicznej zorganizował się, wybierając przewodniczącym p. Zieleniewskiego Edmunda, zastępcą p. Bilego Karola dyrektora szkoły ślusarskiej ze Świątnik, sekretarzem p. Górskiego Józefa przemysłowca, dyrektorem wystawy p. Majewskiego emeryt. inspektora c. k. kolei państw. Członkami komitetu ścisłego są pp. dr. Anczyc Stanisław profesor, dr. Benis Artur adwokat i sekretarz Izby handlowej, Epstein T. przemysłowiec, M. Jarra, Kosydarski Wład., Kremer Zygmunt inspektor przemysłowy, Schönett insp. dla stowarzyszeń rękodzieln., Sikorski Tadeusz profesor, Staszczyk Adam starszy stowarz. ślusarzy, Steingraber Gustaw profesor, Sulikowski A. przemysłowiec i L. Szklarski przemysłowiec.

Stowarzyszenia dla bezpłatnego pośrednictwa pracy zawiązuje się w Krakowie pod przewodnictwem dra Ludwika Lustgartena. Z osnowy statutu, który w punkcie trzecim podnosi, że środki finansowe tej instytucyi będą składać się także z „subwencyi gmin wyznaniowych izraelickiego stowarzyszenia „Solidarność B'na B'rith“ widzimy, że to biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy jest przeznaczone dla izraelickiej klasy roboczej.

Dochód z balu towarzystwa bratniej pomocy kelnerów krakowskich, o którym donosiliśmy wczoraj, przeznaczony jest na budowę własnego domu i na fundusz dla wdów i sierót. Protektorat balu objął p. Jan Goetz Okocimski; do tańca przygrywać będzie muzyka 13 pułku piechoty.

W teatrze miejskim w niedzielę o 3ciej po południu odbędzie się przedstawienie teatru „Urania“, złożone z 222 obrazów świetlnych, oraz żywych fotografii (kinematografii) Ceny zniżone do połowy.

Narodziny nowego obywatela. Dzisiaj rano o godz. 7½ alarmują Pogotowie ratunkowe. Usłużna drużyna zabiera ze sobą wszelkie możliwe utensylia i pędzi co tchu na Rynek Główny. Przybywają. Co jest — co się stało?!... Nic złego! Jakaś wiejska gosposia była... „przy nadziei“, ale, że to dzisiaj piątek — dzień targowy — więc powiedziała sobie: „naprzód obowiązek“; przybyła więc z mlekiem i innemi wiktuałami do miasta, i roztasowała się na Rynku. Tymczasem młodemu obywatelowi pilno było na świat Boży. Gosposia, nie mogąc sama dać sobie rady, widziała się zmuszoną prosić o pomoc Pogotowie. Przybył lekarz, utorował nowemu obywatelowi wejście na ciernistą ścieżkę żywota, i już chciał odjeżdżać, gdy położnica poprosiła go o odwiezienie malca do szpitala św. Łazarza, bo ona ma jeszcze „tyle śtuk mleka do sprzedania!...“ Życzeniu jej stało się zadość.

Śmiecie. Pewne grono osób. złożone z ludzi kompetentnych i kapitalistów, występując przeciwko paleniu śmieci, przed dwoma miesiącami wniosło podanie na imię prezydenta m. Warszawy, w którem umotywowało cały pożytek śmieci dla rolników podmiejskich i niewłaściwość palenia tego produktu nawozowego.

Podanie zawierało: 1) krótki referat o znaczeniu śmieci dla rolników podmiejskich i o szkodliwości ich palenia. 2) Projekt koncesyi, którą magistrat przyznałby zawiązanemu Towarzystwu. Główne punkty projektu są następujące: Towarzystwo obowiązuje się zabierać codziennie w porze nocnej śmiecie ze wszystkich posesyi m. Warszawy i Pragi, tudzież śmietniki z ulic i wszystko to przewozić Wisłą, oraz kolejką podjazdową na odległość 8—10 wiorst za miasto i tam sposobem fabrycznym segregować i przerabiać przeważnie na nawozy, przyczem dla uprzystępnienia tego produktu rolnikom i ogrodnikom cena za nawóz kompostowy wynosić ma około 1½ kop. za pud.

Cały wywóz, tudzież urządzenia fabryczne mają być zorganizowane według najnowszych wymagań techniki i hygieny.

Kapitał zakładowy, obliczony przez Towarzystwo, wyniesie około 1½ miliona rb.

W czasie zimy Towarzystwo wywozić będzie śnieg bezpłatnie.

Po 50 latach całe przedsiębiorstwo przejdzie na własność miasta. Przedtem wszakże miastu przysługuje prawo wykupu.

Czyby w Krakowie nie można o czemś podobnem pomyśleć, bo wszak śmieci mamy więcej, niż potrzeba. A nużby te śmiecie uratowały finanse miasta?

Bezczelność niemiecka. Ciekawi są ci Prusacy! Mowa polska razi ich uszy i nie przypada im do smaku. Polacy są w ich oczach żywiołem przewrotowym, dla którego więzienia, bez względu na porę i czas, zawsze mogą być otwarte, dzieci polskie uważają za... bydlątka i mają dla nich zawsze przygotowane kije, a jednak — o dziwo! — grosz polski nigdy im nie śmierdzi!...

Grosz polski braliby zawsze i wszędzie; nietylko wyciągaliby go z Poznańskiego, ale nawet w naszej galicyjskiej ziemi zapuszczają swe ssawki..

Niedawno wspominaliśmy, że gmina miasta Wiednia rozsyła swe losy po Krakowie; dziś uwiadamiamy publiczność, że hamburski dom bankowy jakiegoś pana Louisa Hoffmanna wysyła do naszego miasta, specyalnie do kupców, całymi stosami losy trzysta dwudziestej trzeciej loteryi m. Hamburga. Pomijamy już kwestyę, iż loterya ta jest w Austryi zakazaną i że kupujący te losy poddani austryaccy narażają się na odpowiedzialność karną, zwracamy jednak uwagę naszych P. T. Czytelników na bezczelność niemiecką, z jaką pierwszy lepszy Prusak kłania się nam, prosząc o kilka marek, podczas gdy równocześnie kopie w najbrutalniejszy sposób naszych braci pod swym zaborem.

„Przyjemny“ kupiec. Właściciel handlu towarów korzennych przy placu Szczepańskim, p. Józef Landau, ma dziwnie „przyjemny“ sposób obchodzenia się z swoimi klientami. Wczoraj nad wieczorem p. Aniela K. posłała do niego po masło deserowe i otrzymała coś. co nawet nie mogło przypominać, nie było wcale podobne do masła.

Pani K. osobiście udała się zatem do jego sklepu i prosiła, aby odmienił jej towar, lub zwrócił pieniądze. Na to p. Landau oburzył się wielce i, wymyślając najbrutalniej biedną kobietę, zawołał:

— „Jak pani śmie robić mi takie zarzuty. Ja każę panią wziąć za kołnierz i wyrzucić ze sklepu!“...

Pani K. na to *dictum acerbum* zbladła, zachwiała się, a widząc, że p. Landau istotnie wydaje chłopcu sklepowemu takie „polecenie“, opuściła handel „przyjemnego“ kupca i wraz z naocznym świadkiem tego zajścia, Jędrzejem K. z Łobzowa, zgłosiła się do nas, prosząc o napiętnowanie tego postępku.

Podajemy tylko nagi fakt, a Czytelnicy nasi sami zechcą wydać sąd o zachowaniu się p. Landaua wobec swych klientów, i będą wiedzieć na przyszłość, o ile warto zaopatrywać się w towary u tak „przyjemnego“ kupca.

Krakowski hakatysta. „I. D. Horowitz, Krakau. Tuch- und Schafwollenwaaren-Lager“. Panie I. D. Horowitz, tak mile brzmiący napisik to jest „freikarta“ na jazdę do Berlina!...

Ładne porządeczki. Do czego dochodzi oryginalne pojęcie o swojej wygodzie różnych panów lokatorów. świadczy fakt, że dzisiaj rano, na polecenie jednego z lokatorów, wjechał wóz, naładowany węglem magistrackim, na chodnik przed domem l. 9, przy ul. Karmelickiej. Woźnica rzucał węgiel na chodnik, a stamtąd przenoszono go do piwnicy, ku wygodzie lokatora, i tamowano przejście po chodniku. Dopiero po długich ceremoniach udało się policyantowi skłonić woźnicę, aby z wozem zjechał na ulicę, ale bryły węgla zostały na chodniku i zmuszały przechodniów do różnych

„salto mortale"" aby uniknąć złamania nogi lub skręcenia karku.

Fatalna trzynastka nie powinna upoważniać dorożkarza, który jest w nią zaopatrzony, aby wobec publiczności zachowywał się gburowato, i delikatnie mówiąc, niegrzecznie. Nie upoważnia, a jednak onegdaj wieczorem „sanki nr. 13", stojące na skraju Podwala i ulicy Karmelickiej, zwymyślały ostatniemi słowy trzech panów, wśród których był także i oficer jednego z tutejszych pułków, za to, że chcieli je użyć, ale zobaczywszy fatalną trzynastkę dla uniknięcia pechu wzięli sobie inną „dryndę". Policya powinna pouczyć te fatalne sanki nr. 13, w jaki sposób należy się obchodzić z publicznością.

Sprytny ajent. Niejaki pan Dattner, zamieszkały przy ul. Karmelickiej pod l. 11, zawiadomił policyę, że poniósł znaczną szkodę, gdyż z pomieszkania „znikł" mu pierścionek brylantowy wartości 800 koron. Podejrzenie — jak to zwykle bywa — padło na najniewinniejszą w tym wypadku pokojóweczkę, Teklusię Wiatrównę. Dyrekcya powierzyła śledztwo w tej sprawie ajentowi p. Malikowskiemu, a ten, zbadawszy sprawę, kazał przedewszystkiem dozorcy domu, Józefowi Misiudzie przeszukać śmietnik...

Wynik tych poszukiwań pokazał, że p. Malikowski miał dobry pomysł: pierścionek tam bowiem znaleziono.

Dalsze badania wykazały, że p. Dattnerowi pierścionek nie „znikł" wcale, ale zsunął się z palca na podłogę, a niesłusznie podejrzewana panna Teklusia nie zauważyła go przy zamiataniu i wraz z śmieciami wyrzuciła do śmietnika.

Spryt p. Malikowskiego uwolnił ją od podejrzeń, aresztowania, śledztwa i tym podobnych przyjemności.

Sprzeniewierzenie — ale na mniejszą skalę. Markus Birnbaum, 27-letni pomocnik rzeźniczy, rodem z Królestwa, był zatrudniony u Józefa Dużyka, rzeźnika z ul. Wielopole l. 3. Pragnąc tanim kosztem zdobyć sobie trochę grosza na podróż do Ameryki, poodbierał od odbiorców mięsa pieniądze, należące się jego szefowi p. Dużykowi. Zebrawszy w ten sposób 324 kor. czmychnął z Krakowa, nie pozostawiwszy swego adresu ani szefowi, ani nawet rytualnej małżonce Annie Wortsmann.

Przytrzymane w Moraw. Ostrawie 17-letniego Juliana Kosmeckiego, znanego na bruku krakowskim „doliniarza". Miły ten chłopczyk, doszedłszy do przekonania, że nawet pod pseudonimem „Stefańskiego" zabardzo jest znany w Krakowie, aby mógł bezkarnie plądrować po cudzych kieszeniach, wyjechał do Morawskiej Ostrawy, sądząc, że tam — jako nieznany — będzie bezpieczny. Tymczasem jednak powinęła mu się noga: przy jednej kieszonkowej kradzieży w Morawskiej Ostrawie schwytano Kosmeckiego-Stefańskiego na gorącym uczynku i wsadzono za kratki.

Poseł stręczycielem. Poseł Szajer rozsyła zawiadomienie: „Mam zaszczyt zawiadomić Wiel. Pana, że namiestnictwo we Lwowie reskryptem z 12 grudnia 1902 r. udzieliło mi koncesyi na agencyę prywatną z uprawnieniem do stręczenia sług i robotników tak w kraju, jak i za granicą z siedzibą w Słocinie. Adres mój: Tomasz Szajer, poseł do Sejmu i Rady państwa, Słocina ad Rzeszów, a od 15 stycznia w Wiedniu".

Ciężkowice. Majętność Kąśnę sprzedał p. I. Paderewski rotmistrzowi 2-go pułku ułanów, p. Kodrebskiemu za cenę 350.000 kor.

Patryotyzm artysty. Znany tenor, Jan Reszke, zbudował sobie w Paryżu przy Rue de Faisanerie wspaniały pałac, w którym urządził bardzo wykwintnie własny teatr. Miejsc siedzących jest w nim 120. Otwarcie tego teatru nastąpi 14 kwietnia br. przedstawieniem nigdzie dotąd nie granej sztuki Sardou, ilustrowanej muzyką kompozytora angielskiego, Webbera. W głównych rolach wystąpią: Jan Reszke i jego żona, dyrektor wielkiej opery paryskiej, Gailhard i Coquelin młodszy, który podczas prób dowiódł, że posiada także warunki na śpiewaka. Reszke jest także jedną z tak zwanych „chwał" naszych, co to „roznoszą sławę polskiego imienia". Przez lat 20 dał się w kraju trzy razy słyszeć — za to kraj widzi w Warszawie jego rumaki na wyścigach. Ale nawet i rumaki nie są zbyt zarażone patryotyzmem, gdyż pół roku pracują na torach moskiewskim i petersburskim, a Warszawę tylko w czerwcu odwiedzają. Niema to, jak wielkie nasze chwały paryskie i amerykańskie. „Najmilej śpiewać swoim", napisała w jakiejś jednodniówce p. Kochańska i śpiewa, jako pani Sembrich Anglikom, Niemcom, Moskalom i tym podobnym „swoim" nacyom.

W sprawie hr. Lonyay'ów donosi węgierskie biuro koresp., że redakcya dziennika „Österr. Volks. Ztg." złożyła na ręce dra Kolomana Feherfataky, jako zastępcy hrabstwa Lonyay, następujące oświadczenie: „W imieniu redakcyi „Österr. Volks. Ztg." mam polecone złożyć oświadczenie, że przykra wiadomość o zajściach w rodzinie hr. Lonyay pojawiła się w tym dzienniku w dobrej woli, w zaufaniu do naszego sprawozdawcy. Żałujemy tego jak najbardziej, przekonawszy się o nieprawdzie wiadomości, że tak wiele zaufania pokładaliśmy w naszym sprawozdawcy i żeśmy się pospieszyli z ogłoszeniem tej wiadomości w naszym dzienniku. Ubolewamy nad tem tembardziej, że zawsze byliśmy z największym szacunkiem dla hrabiny Lonyay i przykro nas dotknęło, że przez wiadomości, podane w naszym dzienniku, taką jej przykrość sprawiliśmy. Jesteśmy przekonani, żeśmy się stali powodem przykrości, chociaż wbrew naszej woli i zwracamy uwagę, że osoba, co do której skarga mogłaby być ze skutkiem wniesioną, ze względu na swe towarzyskie stanowisko jest tak nieznaczną, że nie odpowiadałoby godności hrabstwa, by od niej żądali satysfakcyi". Za redakcyę „Öst. Volks. Ztg.": Klinenberger.

Dawno nie czytaliśmy tak pokornego oświadczenia. Nie przynosi ono z pewnością zaszczytu dziennikarstwu niemieckiemu. W pozbyciu się godności własnej już chyba dalej zajść nie można. Ładnych też współpracowników musi mieć redakcya „Österr. Volks. Zeitung", jeżeli „nie odpowiadałoby godności hrabstwa" żądać od niego satysfakcyi — pomimo, że posiada on „zaufanie" redakcyi. Mimowoli przychodzi na myśl zapytanie: co kosztowało dra Feherfalaky'ego uzyskanie podobnego oświadczenia.

Wyborny pomysł. Scena odbywa się w Gothenburgu, w Szwecyi. W mieście tem, jak zresztą wszędzie, alkoholizm dokonywał dzieła zniszczenia. Municypalność miasta zaczęła przemyśliwać nad tem, co począć. I oto wpadła na myśl genialną. Wypędziła wszystkich szynkarzy i handlarzy wina ze sklepów i osadziła w nich swoich urzędników, którzy mają rozkaz dawać tylko jeden kieliszek spirytualnego napoju gościowi. Nadto urzędnicy ci są dobrani z najniegrzeczniejszych i najnieprzyjemniejszych, zajętych w magistracie. Zachowują się oni tak niegrzecznie wobec swoich klientów, iż ci, przeklinając, opuszczają progi tak dawniej gościnnych zakładzików i knajpek. Sposób ów poskutkował. Pijaństwo wytępia się jak pod działaniem czarodziejskiej różdżki.

Ukarana chciwość. P. Carnegie, sławny miliarder amerykański i hojny filantrop, zamieszkały obecnie w Szkocyi, przechadzając się niedawno temu w okolicy swojego zamku Skibo, ujrzał, jak jeden z jego sąsiadów, stary, ubogi wieśniak pokrywa dach swojego domku słomą. — Czy nie lepiej dać odrazu dachówkę? — zapytał chłopa p. Carnegie. — Pewnie, że lepiej, ale to drogo kosztuje, nie stać mnie na to. — A ile ci potrzeba pieniędzy na porządny dach? - Pięćdziesiąt funtów. P. Carnegie nic nie odpowiedział, tylko wyjął czek na powyższą sumę i wręczył go starcowi. Kiedy chłop wrócił do domu, opowiedział całą sprawę swojej żonie. — Czemuś mu nie mówił, że ci potrzeba 75 funtów? — wróć się do zamku i powiedz, żeś się omylił — namawiała męża chytra szelka. Na swoje nieszczęście małżonek usłuchał, poszedł do p. Carnegie i prosił go, aby mu dodał 25 funtów, bo się omylił w rachunku, naprawa dachu, będzie więcej kosztować. Wtedy p. Carnegie zażądał zwrotu dawnego czeka, podarł go na drobne kawałki i wyrzucił za drzwi bezczelnego wykpigrosza.

Ładne porządki. Niezwykły wypadek opisują „Petersb. Wiedomosti". Na ostatniej sesyi irkuckiego sądu okręgowego w m. Niżnieudińsku naznaczono sprawę o zabójstwo wysłanego na osiedlenie niejakiego Dżeni. Wezwano oskarżonych i świadków. Z więzienia niżnieudińskiego przyprowadzono do sali sądowej przebywającego w tymczasowym areszcie Wiktora Daszkiewicza, lecz sprawę jego odłożono. Nielicznie zgromadzona publiczność była świadkiem prośby oskarżonego, zwróconej do sądu, aby sprawę jego osądzono niezwłocznie, ponieważ od lat pięciu znajduje się on w tymczasowym areszcie i piąty już rok prowadzi się śledztwo i postępowanie sądowe. Niektórzy świadkowie zmarli, inni, będący pod dozorem policyi — zbiegli, sprawę się odkłada, a Daszkiewicz wciąż siedzi w tymczasowym areszcie. Sąd prośbie Daszkiewicza odmówił i sprawę odłożył, a to dla tej zasady, że nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o nieodszukaniu pozostałych obwinionych. — Wiadomo bowiem, że oskarżeni z powodu rozmaitych przyczyn czekają w tymczasowym areszcie na wyrok od 6 do 12 miesięcy, ale lat pięć, to nie do uwierzenia!... Prawda, że jedną z przyczyn było poszukiwanie pozostałych oskarżonych. Czyż można jednak żądać od nich, żeby w czasie trwającego przez kilka lat śledztwa oczekiwali dobrowolnie w Niżnieudińsku.

Rodziny Humbertów i Ciuciubabskich.

Gazety całego świata szeroko rozpisały się o zdemaskowaniu i zaaresztowaniu „znakomitych oszustów", rodziny Humbertów, przez policyę madrycką. Rzecz dziwna, mistyfikacya znalazła ogólną wiarę.

Ja sam, w pierwszej chwili, byłem skłonny do przypuszczeń, że spadkobiercy Crawforda istotnie zostali odnalezieni w Madrycie, lecz zmieniłem poglądy, począwszy od wprowadzenia się do naszego domu rodziny, występującej na liście lokatorów pod nazwiskiem Ciuciubabskich.

Czy moje podejrzenia, iż pod tem nazwiskiem ukrywają się Humbertowie, są uzasadnione lub nie, zdaję to na sąd czytelników.

Pan Ciuciubabski, ojciec, zajmuje posadę z pensyą, jak się dowiedziałem, 1,800 zlr. rocznie, i wynajął lokal, złożony z czterech pokoi, w cenie 600 zlr. rocznie. Sądzę, że człowiek z pensyą wymienioną nie może i nie powinien utrzymywać tak drogiego mieszkania, chyba, że wymyślił Crawforda, na którego rachunek popełnia milionowe nadużycia.

Rodzina człowieka, w którym podejrzewam Humberta, składa się z żony, dwu córek i syna. Ten ostatni ukończył dwie klasy gimnazyalne i od lat przynajmniej piętnastu stara się o odpowiednią posadę. Młody człowiek odwiedza w tym celu cieszące się największem wzięciem sale bilardowe.

Co się tyczy pani Humbertowej, ta od rana do wieczora, w towarzystwie córek paraduje po ulicach, pod pozorem, że chciałaby się pozbyć ciężaru przed upływem karnawału.

O młodszą pannę Humbert starał się przystojny technik, lecz matka ani chce słyszeć o mezaliansie. Utrzymuje, że panna z rodu Ciuciubabskich z przydomkiem de Ciuciubaby nie może oddać ręki człowiekowi, który nie posiada dóbr ziemskich. Jej duma rodowa urosła od chwili zwłaszcza, gdy w towarzystwie najprawdziwszej hrabiny „siedziała" na kweście wielkanocnej, o czem głosiły jednocześnie wszystkie dzienniki.

Zdawaćby się mogło, że rodzina, złożona z pięciu dorosłych i odpowiednio obszernych żołądków, rozporządzając budżetem w kwocie 1.200 zlr. rocznie na kupno odzieży, utrzymanie służby, przyjemności i życie, musi koniecznie żyć niesłychanie skromnie.

Podobne przypuszczenia byłyby ze wszech miar mylne. Na haku, wbitym pod oknem kuchni, można oglądać bez przerwy i zmieniające się w porządku przykładnym: zające, kuropatwy i indyki. Pewnego razu — zeznaję to pod uroczystą przysięgą — widziałem nawet parę cietrzewi. W oknie pokoju stołowego państwa Ciuciubabskich stoją butelki z winami węgierskiemi i francuskiemi. To mnie upewnia ostatecznie, że mniemani Ciuciubabscy muszą być Humbertami niezawodnie.

Niemniej zdają się potwierdzać moje domysły wrzaski, odbywające się w ich mieszkaniu po trzy razy na tydzień, w godzinach od 11 z rana do 12½, po południu.

Podczas, gdy starsza Humbertówna krzyczy, jak gdyby ją odzierano z skóry:

Cielo pieta son rendila,
Rendila a questa cosa.

Humbertówna młodsza przerywa jej głosem, przypominającym gwizdawkę lokomotywy pociągu towarowego:

Jo sono condamnata
Condamnata a la morte!

Są to, jak się dowiedziałem, lekcye śpiewu w cenie po 2 zlr. 50 ct. za jedną. krótką, złożoną ledwie z 45ciu minut godzinę!

Nie będę mówił o kapeluszach starej Humbertowej i jej córek, o rozłożystych wywróconych do góry dnem futrach, o perfumach, których używają w celu zanieczyszczenia powietrza w klatce schodowej, i innych kosztownych zbytkach.

Rodzina, występująca pod pseudonimem Ciuciubabskich, usiłuje otumanić nas, że wszystko to posiada jedynie dzięki pensyi męża i ojca. Mnie niepotrzebny jest jednak spryt policyi madryckiej. Oddawna przewąchałem w tem wszystkiem zbrodnię i nikt mie zdoła wmówić mi, że tryb życia warości przynajmniej 4.000 zlr. rocznie, można osiągnąć za połowę tej sumy.

Z tego powodu, jako człowiek ze wszech miar sprawiedliwy, postanowiłem tentować o nagrodę, przeznaczoną za wykrycie Humbertów. Dałem znać detektywom i — naraziłem się na dotkliwe niepowodzenia.

Śledztwo w tej sprawie wdrożone ujawniło bardzo ważny pewnik, że u nas, gdy kto pragnie „zadawać szyku", nie jest bynajmniej zmuszony popełniać oszustwa á la Humbertowie.

Ciuciubabscy są rzeczywiście Ciuciubabskimi de Ciuciubaby i nie ciąży na tej rodzinie najmniejsza plama.

Bo gdyby byli oszustami, zbogaconymi na sprawie Crawfordów, płaciliby za swoje uciechy gotówką. Tymczasem — co zostało zaprotokołowane — poczciwi ci ludzie dopomagają sobie kredytem. O ich nieposzlakowanej uczciwości, pomiędzy innemi, świadczy i to, że nikomu nie zwracają zaciągniętych pożyczek. Liczni wierzyciele od biegania po schodach pościerali sobie nogi aż do wysokości kolan.

Uważam za zbyteczne dowodzić, że Humbertów, którzy zgromadzili kapitały, byłoby stać na regulowanie długów. Po zacnych i uczciwych Ciuciubabskich nigdy się to nie pokaże.

Ofiara wódki.

(Do ilustracyi tytułowej).

Hej, ta wódka, ta wódka! Zabiera spokój rodzinie, niszczy talenty, rujnuje zdrowie, z ludzi czyni dzikie zwierzęta, wpija się w krew naszą, burzy ją i przemienia nas w szaleńców, a jednak, mimo tylu tak strasznych przykładów, jakie codzień przesuwają się przed naszymi oczyma, nie traci liczby swych niewolników, owszem zyskuje ich coraz więcej!

Jeden z takich strasznych wypadków szaleństwa na tle alkoholicznem zdarzył się onegdaj na rannym pociągu osobowym na linii Podmokła-Praga.

W pociągu tym jechał młody robotnik, Jan Hryczko, skończony alkoholik, cierpiący od dłuższego czasu na *delirium tremens*. Na każdej stacyi Hryczko „posilał się" przyzwoitej wielkości „blaszką" i w końcu doszedł do tego stanu, że dostał napadu obłędu i zaczął wśród szalonych zwierzęcych ryków rzucać się na towarzyszów podróży.

Krzyki te i wołania o pomoc napastowanych zwróciły uwagę konduktora, prowadzącego pociąg, Karola Breznowskiego, który, wszedłszy do przedziału i zobaczywszy, co się dzieje, pochwycił Hryczkę za ręce i chciał go uspokoić, zwłaszcza, że sam był silnym, barczystym mężczyzną.

Ale Hryczko, choć zdegenerowany alkoholik, jako szaleniec, posiadał większą siłę, wyrwał się z rąk Breznowskiego, dobył zza cholewy noża i trzy razy pchnął w pierś biednego konduktora, który, brocząc krwią, zwalił się na podłogę wagonu.

Widok ten dodał odwagi podróżującym. Wszyscy skoczyli na pomoc Breznowskiemu i pomimo szalonej, wściekłej obrony, zdołali związać Hryczkę i wsadzić go do osobnego przedziału. Z najbliższej stacyi zatelegrafowano do Pragi, aby lekarze oczekiwali pociąg na dworcu kolejowym i niebawem dwa wozy pogotowia ratunkowego zdążały do szpitala pragskiego: w jednym leżał bezprzytomny, dogorywający prawie Breznowski, w drugim siedział spowity, w kaftan bezpieczeństwa, także bezprzytomny Hryczko.

Dwa życia ludzkie padły znów ofiarą najstraszniejszego wroga ludzkości, wódki!

Kącik humorystyczny.

Myśli zaczadzonego filozofa.

Najłatwiej temu się zrujnować, kto się żeni — bogato.

Nadzieja - to jak kura, więcej jaj znosi, niż może wylęgnąć.

Dziwne to, a jednak ludzie są zwyle lepsi, niż opinia o nich — i gorsi, niż ich nekrologi.

Nauka ojcowska.

Ojciec: Moje dziecko, mów zawsze prawdę, nawet, gdyby cię czekała za to kara, nie mijaj się z prawdą, gdyż kłamstwem trzeba się brzydzić. A więc obiecujesz, że nigdy kłamać nie będziesz.

Synek: Tak, proszę ojca.

Ojciec: Bardzo ładnie, kochane dziecko. A teraz zobacz, kto tam dzwoni. Jeżeli to woźny sądowy, powiedz mu, że mnie niema w domu.

Dwuznacznie.

Przy odwiedzinach chorego.

— Jakże tam, kolego, z tobą, czy niebezpieczeństwo już minęło?

— Nie, gdyż doktór jeszcze parę wizyt zapowiedział.

Także zaleta.

— Krowa, którą kupiłem u pana, nic mleka nie daje!

To nic, ale jest wierna i przywiązana, jak pies.

— A co mi potem. Sprzedaj mi pan teraz wobec tego swego psa, któryby mleko dawał, wtedy dopiero będziemy w porządku.

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 16 stycznia.

Wiedeń. (Godzina 3·10 rano). Pos. Choc przemawia dalej — Na sali tylko nie wielu posłów. Schönerer wykrzykuje: A gdzie jest regulamin? Dzień dobry panie prezydencie, dzień dobry! (Godzina 3.30). Choc kończy swoje przemówienie wśród oklasków swego stronnictwa. Posłowie z lewicy zjawiają się w komplecie w sali. Centrum zajmuje swoje miejsca. Na ławie ministeryalnej zasiada minister Piętak. Pos. Kubr, jako wnioskodawca, wygłasza po czesku końcowe przemówienie. (Godzina 3·50). Pos. Kubr kończy swoje przemówienie. Izba przystępuje do głosowania. Na salę wchodzą tymczasem Polacy. W głosowaniu wszystkie nagłe wnioski Choca w sprawie powszechnego ubezpieczenia na starość odrzucono znaczną większością przeciw głosom nielicznych w sali młodoczechów i czeskich radykałów.

(Godzina 3·55). Przychodzi do obrad nad nagłym wnioskiem Kubra, Praszek i Rottaya w sprawie ustanowienia dla transportu paszy i nawozu osobnej taryfy kolejowej dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi.

P. Praszek uzasadnia nagłość wniosku, mówiąc po czesku, bardzo cichym głosem. Na sali znów bardzo mało posłów. Posłowie czytają porane dzienniki, panuje zupełna cisza.

Wiedeń. Socyaliści i agraryusze czescy, w liczbie 8, wytrzymali Izbę. Poseł Fressl, przemawiał w nocy przez przeszło 4 godziny, mimo tego, że za dnia wypowiedzia także 4-godzinną mowę.

Wiedeń. Niemcy zebrali się w komplecie, aby nie dopuścić zamknięcia Izby z powodu braku kompletu. W usiłowaniach tych pomagali Niemcom Polacy, Czesi zaś opuścili salę. Obliczono, że jeśli posiedzenia z malemi przerwami trwać będą przez 5 dni i 5 nocy, to uda się załatwić 19 wniosków nagłych, które postawili radykali czescy. Potem zaś stanie na porządku dziennym wniosek nagły wszechniemców, aby najpierw załatwić budżet, a potem dopiero obradować nad ustawą cukrową.

Wiedeń. Wczoraj w nocy stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zawiązało komitet, który pospiesznie zredagował nowy regulamin obrady Izb. Antysemici zgłoszą swój projekt do prezydyum, jako wniosek nagły.

Wiedeń. Izba była chwilami zupełnie prapusta. Na korytarzach spali posłowie niemieccy i polacy, a w Izbie czuwali tylko kolejno niektórzy, aby nie dać się zaskoczyć wnioskiem czeskim o przeliczenie obecnych i zamknięcie posiedzenia z powodu braku kompletu. Bufet robił świetne interesa. Wielu posłów grało w karty. (Jak zwykle. *Przyp. Red.*)

Schönerer zażądał, aby można w Izbie palić papierosy. Sala posiedzeń przedstawiała najzupełniejszy chaos. Ministrów nie było. Od czasu do czasu pojawił się jakiś, a reszta spała w domu.

Wiedeń. (Posiedzenie Izby rozpoczęło się o g. 10.30). Posłowie bardzo licznie zebrani. Zaraz po otwarciu posiedzenia zabiera głos prezydent ministrów, dr. Körber. Oświadcza on, że rząd uważa za swój obowiązek już teraz złożyć sprawozdanie o układach z Węgrami w sprawie taryfy cłowej i o innych umowach. Samo przedłożenie ustaw zostanie w tych dniach w Izbie wniesione. Zanim minister przejdzie do merytorycznej treści zawarcia umowy, chce przedstawić Izbie wytyczne linie, których trzymał się w rokowaniach z Węgrami.

Żadnych widoków nie byłoby, gdyby rząd dawniejsze umowy z Węgrami, zaprowadzone w Austryi na podstawie § 14 a na Węgrzech w drodze ustawodawczej, miał poprostu ignorować. Natomiast rząd starał się niektóre szkodliwe konsekwencye dawniejszych umów usunąć, a stworzyć zupełną jasność w umowach nowych.

Niemożliwemi wydały się rządowi umowy, co do handlu bydłem, co do polityki weterynaryjnej, natychmiastowego zniesienia podatku zbożowego w Tyrolu, opodatkowania magazynów komisowych, podatku transportowego na Dunaju itd. Oprócz tego musiano się starać pewne podwyższenie opodatkowania w obu państwach usunąć. Te szkodliwe konsekwencye udało się rządowi usunąć. (Brawa).

Minister wylicza potem wszystkie ustawy, dotyczące spraw ugodowych i rozporządzenia, wydane w latach dawniejszych.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, po całym szeregu interpelacyi i odpowiedzi, uchwaliła Rada miejska podwyższyć podatek konsumcyjny od piwa, wprowadzonego do Lwowa w ten sposób, że podatek ten ma obecnie od każdych 4-ch litrów być wyższy o 3 halerze.

Przy tej sposobności uchwalono także wniosek, aby magistrat w najkrótszym czasie przedłożył Radzie miejskiej wniosek o znaczne zniżenie podatku od spirytusu denaturowanego.

Lwów. Zarząd centralny Towarzystwa Kółek rolniczych odbył wczoraj długie posiedzenie. Wywiązała się długa dyskusya nad sprawą wprowadzenia w życie przymusowych stowarzyszeń rolniczych, które ostatecznie postanowiono jeszcze raz przekazać wydziałowi wykonawczemu do zbadania. Drugą sprawę rozbudzenia życia towarzyskiego w Kółkach rolniczych skończyła się bez konkretnych uchwał. Co do teatrów amatorskich wyraził ksiądz Pechnik obawę, że w braku kontroli, mogłyby się w nich zagnieździć przewrotne żywioły. Utrzymał się wniosek p. Wójcika, ażeby się zająć sprawą ludowych chórów śpiewackich.

Petersburg. Rozchodzącym się w prasie europejskiej pogłoskom o zmniejszeniu się wpływów ministra skarbu Wittego, zaprzecza poniekąd wydany wczoraj do niego najwyższy reskrypt, w którym car dziękuje mu za dziesięcioletnią wierną służbę i wyraża nadzieję, iż dalej będzie się jej z równym pożytkiem dla państwa poświęcał.

Car chwali energię ministra, wiarę jego w potęgę ekonomiczną Rosyi, uporządkowanie finansów, pomoc w staraniach cara o powiększenie potęgi i obronności państwowej, wreszcie obudzenie do samodzielnego życia wielu gałęzi najlepszych sił pracy narodowej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Drobne ogłoszenia

Porady w sprawach administracyjnych, podatkowych, wojskowych, udziela „Biuro" ul. Łobzowska 41—II. od 10—3 godziny. 386 1—10

Do sprzedania fortepian bardzo mało używany. — Bliższa wiadomość u Wgo Pana M. Raczyńskiego, w składzie fortepianów, ul Szpitalna l. 18, I. piętro. 382 2—3

Lekcyi gry fortepianowej udziela osobom młodszym i starszym płatne z góry 30 ct. za godzinę. „Nauczycielka" ul Bogata 6. parter.

E. LEICHT
Kraków, ul. Pijarska l. 16,
poleca swój 175
najładszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Obrączki ślubne złote najtaniej wykonuje 383 1—15
S. Żołdani jubiler
Kraków, ul. Mikołajska l. 28.

!!Dobra sposobność!!

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u
Zygmunta Chilli
Krawca w Krakowie, Wielopole 3,
przy gł. poczcie. 318 15—82
Robi również za ugodą na raty
Wypożycza fraki i angiesy —

Bracia Tercyarze św Franciszka posługujący ubogim polecają:

Fabrykacyę mebli giętych

w Krakowie (Kazimierz) ulica **Krakowska l. 47.**

Najpowszechniej używane krzesła wyplatane jakoteż z fornirem są na składzie.

Fotele, taburety biurowe i salonowe tylko na osobny obstalunek po umiarkowanych cenach.

Wózek transportowy zabiera na żądanie meble do zreperowania i odwozi takowe jakoteż i nowo zakupione.

Łóżka składane jak ławki po 6 złr. za sztukę wypożycza się krzesła po najprzystępniejszych cenach. 352 7—11

Niniejszem zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 1-go stycznia 1903 roku, została otwartą 344 2—6

RESTAURACYA i KAWIARNIA

połączona z bufetem śniadankowym

urządzonym na sposób bandli delikatesów

ul. Sławkowska Nr. 3, róg ul. św. Tomasza

Piwo pilzneńskie i bawarskie. Wina austryackie, węgierskie i zagraniczne. Bodega win hiszpańskich. Kuchnia wyśmienita w własnym zarządzie. Ceny umiarkowane.

Gabinety z osobnem wejściem. Obszerna sala na zebrania towarzyskie. Wina hiszpańskie na kieliszki. Kuchnia otwarta i po teatrze. Polecając się względom Szanownej Publiczności kreślę się z głębokim szacunkiem **A. BEDNARCZYK.**

Kalendarze na rok 1903:

„Prawdy" cena zniżona po 40 h., „Czecha" 1 k. 20 h., „Gospodarz" 60 h., „Polak" 60 i 80 h., „Powszechny" 1 k. 60 h., „Maryański" 60 i 80 h., „Bociana" 1 k., 20 h.: oraz ścienne, biurkowe i pugilaresowe.

Kartkowe do zrywania po **40** h., **60** h., **80** h., i t. p.

Kolosalny wybór obrazów, listew na ramy i książek do nabożeństwa,

poleca: **Kazimierz Zajączkowski** specyalny skład artykułów dewocyjnych

w Krakowie plac Maryacki 8. 286

ZMIANA LOKALU!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że dotychczasową moją

RESTAURACYĘ którą znacznie powiększyłem i połączyłem

z handlem towarów kolonialnych, delikatesów i win, przeniosłem z ul. Sławkowskiej 31, **na ul. Grodzką 38.**

Handel zaopatrzyłem w doborowe towary korzenne, owoce południowe, różne łakocie, wina węgierskie, austryackie i francuskie, oraz koniaki. **Wódki i rosolisy krajowe i zagraniczne.**

Restauracya wydawać będzie zawsze smaczne i zdrowe potrawy zimne i ciepłe, oraz różne przekąski.

CENY PRZYSTĘPNE. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecając się nadal łask. względom Szanownej Publiczności, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.

O. FEDERGRÜN. ul. Grodzka 38.

Aurora

zakład artystyczno-graficzny przy ul. Karmelickiej 15 poszukuje **dwóch praktykantów.**

Ociemniali Skrzypek i Pianistka

grający bardzo dobrze do tańca

upraszają jaknajuprzejmiej Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe zamówienia na zabawy lub wesela, tak w miejscu jak i na prowincyę.

Ufni, iż nasza serdeczna prośba znajdzie gorliwe poparcie ze strony łaskawej Publiczności, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Muzykanci, w Krakowie ul. Meiziów 8, u Piotra Gołębia. 380 2—5

Browar Parowy

w

Tenczynku

stacya Krzeszowice

poleca

znany z dobroci i przez powagi lekar. zalecany

Porter Tenczyński

Piwo Marcowe

Leżak — Eksport

w beczkach i butelkach.

Reprezentacya w Krakowie,
Bracka 11.
Telefon 442.

Czytajcie i podziwiajcie!

Na Nowy Rok poleca skład burtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15 Zegarki roskopf z marką „patento" złr. 3·40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr 2·10 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w ozdobnej szafce z ½ godz. biciem złr. 4·50 261 12—12

Łańcuszki srebrne po złr. 1.

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Floryańska l. 18. (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 261

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

„SARMACYA",

skład druków i formularzy w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

utrzymuje na składzie wszelkie formularze potrzebne każdemu w codziennem życiu, jak karty meldunkowe, — druki na podania o przyjęcie do gminy, pozwolenie noszenia broni, o zniżkę kolejową, druki gminne. — Również przyjmuje bilety wizytowe od 40 ct. za 100 sztuk.

Pracownia rękawiczek, bandaży i szelek pod firmą **LUDWIK SYSŁO** dawniej ST. JAŚKIEWICZ, Kraków ul. Mostowa L. 12, (stacya tramwaju)

Zwraca uwagę na swój inserat w numerze niedzielnym pod tytułem Kto to?

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.